



**JOANNA
JURECZKO-WILK**

redaktor wydania

Warszawa nie jest tak ładna jak czeska Praga, której mieszkańcy nie bronili się uparcie przed hitlerowskim okupantem i którą w związku z tym Niemcy oszczędzili – mówią młodzi. Rozumieją, że jest to cena, którą nasza stolica zapłaciła za nieugiętość. Grono kombatanatów, zapalających znicze na ulicach Warszawy w pierwszych sierpniowych dniach, z roku na rok maleje. W tym numerze, oprócz historii powstańców, są też opinie ich wnuków. Czy młode pokolenie rozumie i docenia poświęcenie i bravurę pokolenia swoich dziadków? ■

ZA TYDZIEŃ

- NIE STRASZYĆ MAM!
- „PEPEK” RATUJE DZIECIŃSTWO

63. rocznica 63 powstańczych dni

Chcieliśmy tego powstania...

Brak pamięci o Powstaniu Warszawskim byłby objawem narodowej głupoty – powiedział ksiądz prałat Sławomir Żarski, wikariusz generalny ordynariatu polowego Wojska Polskiego, w czasie Mszy św. na rozpoczęcie tegorocznych obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego.

Mszę św. odprawiono 29 lipca w Parku Wolności, przy Muzeum Powstania Warszawskiego. Kilka godzin wcześniej w tym samym miejscu prezydent Lech Kaczyński odznaczył 32 bohaterów Powstania. Wśród nich Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał pierwszy biskup radomski Edward Materski, który jako seminarzysta brał udział w walkach powstańczych i niósł pomoc duszpasterską. W rozmowie z dziennikarzami bp Materski podkreślał, że uroczystości „są dla starszego pokolenia przypomnieniem 63 dni bohaterstwa Warszawy, a dla osób młodszych są okazją do nauki historii”.

– Myśmy bardzo chcieli powstania i ucieszyliśmy się, gdy mogliśmy zacząć budować 1 sierpnia barykady – wspominał bp Materski. Każdego roku w rocznicę Powstania biskup przypomina i apeluje, aby nie zapominać o bohaterach tamtych wydarzeń.

– Przez 63 dni istniała między hitlerowskim a sowieckim imperializmem, na małym skrawku



KRYSTYNA PIOTROWSKA

**Prezydent
Lech Kaczyński
i już odznaczony
bp Edward
Materski**

ziemi, wolna Polska. Wolna Polska jest zawsze wartością najwyższą, o którą warto było walczyć wówczas, warto jest walczyć teraz. Warto zachować tradycję tej walki – mówił w czasie uroczystości Lech Kaczyński.

Prezydent przypomniał, że w czasie Powstania Warszawskiego zginęło 18 tys. żołnierzy i 180 tys. mieszkańców.

– Pamiętamy i obiecujemy, że będziemy pamiętać. Mam nadzieję, że nie tylko dziś, ale także wtedy, gdy władzę w naszym kraju przejmą następne pokolenia” – zapewniał Lech Kaczyński.

Obchody 63. rocznicy Powstania kończą się 4 sierpnia. **JJW**

ZAGRALI KU PAMIĘCI



Koncertem w parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego rozpoczęły się obchody 63. rocznicy wybuchu Powstania. Mimo deszczu, około tysiąca, głównie młodych, ludzi przyszło uczcić tych, którzy zginęli w tragicznych walkach, i posłuchać zespołów „Habakuk”, „Maleo Reggae Rockers”, „T.Love”. Kasia Demenko i Krzysiek Jagiełło wybrali się na koncert nie tylko dla zabawy: – Uważamy, że oddanie życia przez tysiące warszawiaków nie poszło na marne. Jesteśmy im za to wdzięczni. Wśród młodych byli i ci, którzy przeżyli powstańcze zmagania. – Miałem wtedy szesnaście lat, byłem w obsłudze szpitala – mówił Jerzy Antypowicz, który w sierpniu 1944 r. należał do Szarych Szeregów. ■

**Jesteśmy coś
winni tym,
którzy zginęli
w Powstaniu
– uważają
Kasia Demenko
i Krzysiek
Jagiełło**

Tylko jeden dzień bez mandatu



MIVA POLSKA

Tym razem się upiekło i nie będzie mandatu – dzięki św. Krzysztofowi

WARSZAWA. Bez mandatów, za to z upomnieniem od księdza, kończyło się 25 lipca łamanie przepisów ruchu drogowego na rondzie Dmowskiego w Warszawie. Akcję zorganizowała MIVA Polska z okazji dnia św. Krzysztofa, patrona kierowców. Razem z policjantami i krajowym duszpasterzem kierowców na rondzie dyżurował kierowca rajdowy Krzysztof Hołowczyc. – Ja jestem kojarzony z szybką jazdą, ale powtarzam kierowcom, że szybka jazda jest na rajdach, a na drogach trzeba przeżyć – mówi Hołowczyc. Kierowcy przyłapani na łamaniu przepisów, np. na jeździe bez zapiętych pasów, proszeni byli o przetestowanie na symulatorze, jak reaguje ciało człowieka przy zderze-

niu podczas jazdy z prędkością zaledwie 7 km/h. – Aż się zatrząsłem, bo nie spodziewałem się, że to aż takie mocne wrażenie – powiedział po zejściu z symulatora jeden z zatrzymanych kierowców. – Czułem się, jakby to było 40, a nie 7 km na godzinę. Do zatrzymanych kierowców podchodził ks. Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców, a zarazem dyrektor MIVA Polska, która zbiera pieniądze na środki transportu dla misjonarzy i jednocześnie jest organizatorem akcji dnia bez mandatu. – Upominam kierowców, że jako chrześcijanie powinni dbać o bezpieczeństwo na drogach, wolontariusze rozdają ulotki o św. Krzysztofie i 10 przykazań kierowców – powiedział ks. Midura.

Strażnicy rozdają ulotki

NOWE ZADANIA STRAŻY MIEJSKIEJ. Stołeczna straż miejska uruchomiła przy kościele św. Anny punkt informacyjny dla turystów. W każdą sobotę i niedzielę kilku oddelgowanych strażników – którzy znają angielski – dyżuruje w granatowym namiocie. Służą turystom informacjami, rozdają bezpłatne mapy stolicy i foldery. Tylko czy miejsce strażnika miejskiego jest w namiocie? Do rozdawania folderów i udzielania informacji turystycznej można było zatrudnić studentów. Angielski też znają.



WSM

Strażnicy miejscy dyżurują na Starówce w każdy weekend do końca wakacji

Doktorat honoris causa pojechał do Zambii

MISJE. 25 lipca kard. Adam Kozłowiecki (na zdjęciu), emerytowany arcybiskup Łuski, otrzymał Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski i doktorat honoris causa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uroczystość odbyła się w misji Mpunde w Zambii, gdzie służy 96-letni jezuita. W imieniu prezydenta RP odznaczenia kardynałowi wręczył Piotr Latawiec, członek senatu UKSW, a tytuł naukowy – księży profes-



PAP/OF

sorowie tej uczelni: Jarosław Różański i Józef Kulisz. Wyraźnie wzruszony laureat ze łzami w oczach odbierał oba wyróżnienia, dziękując za pamięć o nim, mimo wie-

loetniej nieobecności w kraju, który opuścił wkrótce po wybuchu II wojny światowej. Dopiero po przemianach politycznych w Polsce po 1989 r. arcybiskup, a od 1998 r. kard. Kozłowiecki zaczął przyjeżdżać do swej ojczyzny.

Jest altanka, nie ma sponsora



WIZUALIZACJA

ŚRÓDMIEŚCIE. Projekt studentów z Politechniki Wrocławskiej zwyciężył w konkursie Dzielnicy Śródmieście na altankę do kamienienia piarsią. Półkoliste schronienie dla mam jest intymne, a jednocześnie otwarte. Niestety projekt jest zbyt kosztowny w realizacji, dlatego musi zostać dopracowany. Drogie materiały (drewno klejone i granit) zostaną zastąpione przez tańsze – metal i tartan, a miejsce zaproponowanej przez autorów umywalki ma zająć przewijak. Altana

ma się też „zmniejszyć”: zwycięska przeznaczona jest dla 12 mam z dziećmi, docelowo ma pomieścić dwie–trzy kobiety i wózek. Po poprawkach dzielnica będzie szukać wykonawcy projektu. Pilotażowa altanka ma stanąć na wiosnę przy placu zabaw w Ogrodzie Krasieńskich lub w Parku Mirowskim. Jeśli znajdzie się sponsor nowatorskiego „mebla ulicy”, altany pojawiają się także przy innych zielenicach w Śródmieściu. Koszt jednej to kilkanaście tysięcy złotych.

Dwumetrowy sum z Wisły

REKORDY STOLICY. Przez półtorej godziny Zbigniew Cieślík z Warszawy szamotał się z olbrzymim sumem, którego złowił na Wiśle przy Moście Gdańskim. Po wylowieniu na brzeg okaza-

ło się, że ryba mierzy 205 cm i waży 60 kg. Zbigniew Cieślík łowi od 30 lat na sztuczną przynętę. Największą rybę, którą do tej pory udało mu się złowić, to metrowy sandacz.

120 „Twarzy bezpieki”

Oni są winni

Gdy trzeba było wieszać ludzi, strzelać do nich oraz topić w ustępach, to nikogo nie było, a teraz moich zasług nie bierze się pod uwagę – skarżył się podczas jednej z narad Miejskiej Rady Narodowej w Augustowie por. Jan Szostak. To jeden ze 120 funkcjonariuszy UB pokazanych na wystawie „Twarze bezpieki”.

– A gdzie jest reszta? – to pytanie można usłyszeć najczęściej od przechodniów, którzy przed Ministerstwem Sprawiedliwości czytają biografie esbeków.

– Pięćdziesiąt lat temu siedziałem w piwnicy tego budynku. Wówczas mieściło się tu Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a obok była jego ideologiczna podpora: Instytut Marksizmu i Leninizmu – mówi prof. Władysław Bartoszewski, który przyszedł 22 lipca na otwarcie wystawy przygotowanej przez IPN. Podobne ekspozycje pokazywane były w kilkunastu miastach Polski. Teraz zebrano je w jedną.

– Możemy zedrzyć zastonę z tajemnicy, która nie pozwalała ujawnić osób odpowiadających za realizację systemu represyjnego w Polsce Ludowej. Systemu, którego istotę stanowił nieustanny strach, bo uderzenie zawsze przychodziło z nienacką, a zdrajcami okazywali się często najbliżsi. To oni są winni temu, że dyktatura komunistyczna trwała w Polsce tak długo. Musimy pokazać ich twarze – mówił prezes IPN Janusz Kurtyka, pokazując 120 biogramów funkcjonariuszy szczególnie zasłużonych w niszczeniu podziemia, opozycji i Kościoła.

Obok biografii gen. Mirosława Milewskiego, na którego towarzysze próbowali zrzucić całą odpowiedzialność za śmierć ks. Popiełuszki, uznano go za winnego przyczynienia się do śmierci górników



TOMASZ GOLĄB

w kopalni „Wujek” w grudniu 1981 r. gen. Czesława Kiszczaka, skazanego w 1996 r. za znęcanie się nad więźniami Adama Humera, gen. Władysława Ciałonia i ponad setki innych zdjęć (niektórzy fotografowali się w mundurach sowieckich) umieszczone zostały wyrywki stenogramów, wypowiedzi, podań o pracę, w których roi się od ortograficznych błędów, i aktów oddania dla „Urzędu Bezpieczeństwa, w którym mają chęć i zamiłowanie pracować”.

– Niemal wszyscy zaczęli w końcu lat 40. i na początku 50. Od swoich nauczycieli, czyli funkcjonariuszy sowieckich lub komunistów z pokolenia KPP, otrzymywali pierwsze szlify. Na tym fundamencie budowali karierę, dochodząc do wysokich stanowisk w ministerstwie spraw wewnętrznych. Gdy przechodzili na emeryturę w latach 70., 80. i w roku 1990, byli w stopniu pułkowników i generałów. Za tym szły odpowiednie uposażenia – podkreśla prof. Jan Żaryn, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN.

– Niech żyją teraz za 700 zł w bloku. To byłaby najlepsza kara – mówi Małgorzata Szreder-Goss, która na wystawę przyszła z mężem. – To krzywdzi ciele narodu, dobrze im tak – dodaje Barba-

Największą karą dla byłych funkcjonariuszy SB byłoby pozbawienie ich wysokiej emerytury – to najczęstsze głosy oglądających wystawę

ra Marjankowska, patrząc na biogram ppłk. Adama Humera.

Wystawę przy wejściu do parku Ujazdowskiego od strony placu na Rozdrożu oglądać można do końca sierpnia. **TG**

JA TU SIEDZIAŁEM

PROF. WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

– Osobiście spotkałem się może z pięcioma z nich. Pułkownicy i generałowie nie zajmowali się wtedy byle więźniem. Miałem dwadzieścia kilka lat. Jak dziesiątki czy setki innych byłem akowcem. Kilka miesięcy temu dostałem z IPN pełny wykaz funkcjonariuszy, którzy kiedykolwiek mną się zajmowali. Wykaz alfabetyczny obejmuje... 418 nazwisk. No, teraz rozumiem, czemu nie było bezrobocia. A przecież nie byłem terrorystą, nigdy nikogo nie zabiłem. Jeśli liczbę esbeków pomnożyć przez setki tysięcy ludzi źle widzianych z całego kraju: śledzonych i inwigilowanych (nawet jeśli przyjąć, że jeden zajmował się kilkoma), mamy dziesiątki tysięcy tych, którzy żyli, i to nieźle, z tego, że prześladowali innych Polaków. Ta wystawa pokazuje, jak tacy ludzie obejmowali stanowiska w aparacie terroru, który doprowadził do tysięcy zbrodni, nie tylko tych powszechnie znanych. To zjawisko, o którym Papież powiedział w „Pamięci i tożsamości”: miara zła XX wieku. Miara zła XX wieku był system nieludzki, totalny, który pozbawiał ludzi godności, także tych, którzy w tym uczestniczyli.



Sonda
**MŁODZI
O POWSTANIU**

DOMINIKA BRODOWSKA
Z WARSZAWY



– Gdy patrzę na czeską Pragę, której mieszkańcy nie bronili się tak zawzięcie, to bardzo mi żal zniszczonej Warszawy. Dziś jest ona miastem niezbyt ładnym. Ale myślę, że to jest cena, którą musieliśmy zapłacić. Powstanie było nieuniknione. Przypomina o tym Muzeum, które jest niezwykle różnorodne, po prostu świetne. Poruszyły mnie zdjęcia ludzi, którzy angażowali się w działalność powstańczą. Olbrzymi liberator jest kapitalny, tylko szkoda, że nie da się wejść do środka.

WŁODEK WACHOWICZ
Z WARSZAWY



– Nie codziennie spotyka się taką formę przekazu historii. Inne muzea zostają daleko w tyle.

Nic tu nie nuży, wszystkiego można dotykać, jest dużo realizmu, przez co czujemy się, jakbyśmy byli w walczącej stolicy. Wybuch powstania miesiąc czy dwa później niczego by nie zmienił. Nawet gdyby w ogóle nie wybuchło, Niemcy i tak zniszczyliby Warszawę.

KRYSTYNA KRAWCZYŃ Z PARYŻA



– Zachwyciło mnie Muzeum Powstania Warszawskiego. Wstrząsające zdjęcia, broń, ubrania, osobiste zapiski, filmy – to przykuwa wzrok i przypomina o ogromnej tragedii mieszkańców Warszawy. Zwiędzam, oglądam, słucham i jestem oburzona. Nie mogę uwierzyć, że ludzie przez coś takiego przeszli. Bardzo podziwiam walczących.

– To cud,
że wtedy
przeżyłem –
mówi Eugeniusz
Trepczyński.
Jako jeden z nielicznych
ocalał z egzekucji
szpitala na Woli.
Kula tylko drasnęła go
w rękę, dziurawiąc
szpitalną koszulę.
Teraz koszulę będzie
można zobaczyć
w Muzeum Powstania
Warszawskiego.

tekst i zdjęcia
**ŁUKASZ
KRZYSZTOFKA**



Koszula kulom nie

Niezwykły dar na

Wybuch powstania zastał Eugeniusza Trepczyńskiego w szpitalnej sali. Trafił tam w połowie lipca 1944 r. z podejrzeniem zapalenia otrzewnej. Pamięta, że 1 sierpnia w wielu miejscach Warszawy pojawiły się polskie flagi, a atmosfera stała się bardzo radosna. – W ludzi wstąpiła chęć walki i nadzieja – opowiada z błyskiem w oku. – Później jednak zaczęły się schody.

Już na drugi dzień do szpitala przy ul. Płockiej zaczęto znosić rannych. Było ich tak dużo, że pielęgniarki nie mogły nadążyć z opatrywaniem. Do pomocy włączyli się pacjenci, w tym pan Eugeniusz.

Szukali pretekstu

W sobotę 5 sierpnia około południa do szpitala wtargnęli żołnierze pod dowództwem Niemców. Oddział Kampfgruppe Reinefarth zaczął działać 3 sierpnia i w ciągu dwóch dni wymordował 10 tys. Polaków.

– Mówiliśmy na nich Ukraińcy, ale w rzeczywistości byli to żołnierze z różnych krajów Związku Radzieckiego – przypomina sobie Eugeniusz Trepczyński. – Wbiegli do sali i zaczęli krzyczeć:

Na górze: **Wśród nowych eksponatów znajdują się również lalki zrobione w czasie Powstania**
Na dole: **Zakrawioną kenkartę ks. kapelana Kazimierza Ciecierskiego przez długie lata przechowywał jego młodszy brat**



rocznicę Powstania

...co się ...kłaniała

„Raus! Raus!”. Wygonili nas na korytarz, a później przed budynek. Uważali, że ktoś strzelał do nich z okna. Złapali chłopaka z opaską AK i dlatego chcieli zabić wszystkich, którzy znajdowali się w szpitalu.

Gdyby nie sąsiad

– Popędzali nas ulicą Górczewską, aż do wiaduktu kolejowego. Wszędzie pełno trupów, palących się domów. Po lewej stronie znajdowała się duża hala, do której kazali nam wejść. W środku tłum ludzi, wśród nich wiele kobiet i dzieci – wspomina. – Najpierw

wywoływali stamtąd zawodami. Ludzie się łudzili, że Niemcy potrzebują rąk do pracy. Potem brali już wszystkich – mówi Trepczyński.

Przyszła kolej na niego. W dwudziestoosobowej grupie ruszył dalej Górczewską. Zobaczył, że na niewielkim wzniesieniu rozstrzelują grupę, która szła przed nimi. Nie miał już złudzeń, co go czeka.

– Zacząłem głośno odmawiać „Pod Twoją obronę”. Mężczyzna, który siedł obok, podpierając się kulami, odrzucił je i złapał mnie pod rękę. Chyba Bóg mi go przysłał – zamyśla się.

Usłyszał strzały i momentalnie upadł na

ziemię, pociągnęty przez zastrzelonego sąsiada.

Nie wiedział, czy żyje. W ogóle nie czuł bólu, tylko draśnięcie na lewym ramieniu. Mijały godziny, a on leżał w bezruchu. Słyszał wrzaski i jęki konających, strzały żołnierzy.

– Kobieta błagała, aby wpięć zabili jej dziecko, a potem ją. Padły strzały. Wtedy krzyki matki ucichły, a dziecko dalej kwiło. Kolejny wystrzał i już zupełna cisza – opowiada z przejęciem.

Spotkanie to cud

W nocy zrobiło się spokojniej. Przeczłogał się między palącymi się ciałami w bezpieczne miejsce. Wraz z ocalałym księdzem, dwoma mężczyznami i kobietą poszedł w kierunku Koła.

– Przenocowałem u przyprawowej rodziny, która na drugi dzień opuszczała Warszawę – wspomina. – Ruszyłem razem z nimi. Okazało się, że zawędrowałem do miejscowości, do której została wypędzona moja mama. Wioska nazywała się Gać. To dzisiaj Radiowo. Stamtąd przychodziła do nas, na Burakową, kobieta z mlekiem. Jak to się stało, że trafiłem właśnie tam? Kto mnie prowadził? – zastanawia się pan Eugeniusz. – Rozpozna-

ła mnie siostra mojego kolegi. U niej się zatrzymałem i tam spotkałem z mamą, która powiedziała, że 5 sierpnia była odprawiona Msza w intencji mojego powrotu do zdrowia.

Niemy świadek

Przez cały ten czas Eugeniusz Trepczyński miał na sobie szpitalną koszulę. Dziura w lewym rękawie przypominała mu o cudownym ocaleniu. Po powrocie do domu latami przechowywał koszulę jak cenną relikwię. Teraz zdecydował, że przekaze ją Muzeum Powstania Warszawskiego.

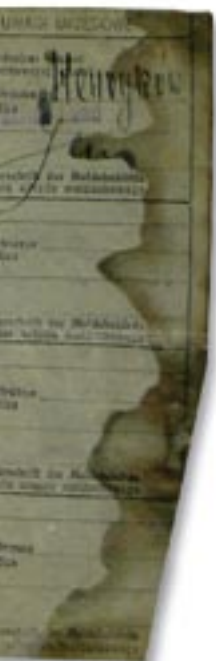
– Dużo mówi się o żołnierzach walczących w powstaniu, a losy ludności cywilnej są spychane na margines. Wtedy hitlerowcy mordowali wszystkich, nawet chorych w szpitalu. Brakuje słów, by to opisać. Chciałbym, aby moja koszula była niemym świadkiem okrutnych dni powstania i dobitną lekcją historii dla młodych – podkreśla.

Zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego powiększą się 1 sierpnia także o inne ciekawe eksponaty. Będziemy mogli zobaczyć zakrwawioną kenkartę ks. Kazimierza Ciecierskiego, kapelana szpitala na Woli, a także okulary profesora Janusza Zeylanda, szpitalnego pediatry. Obaj zginęli 5 sierpnia z rąk esesmanów.



**Koszula
pana
Trepczyńskiego
będzie
powieszona
w gablocie
na dużej ścianie
z pleksi
– mówi Joanna
Białobrzaska
z Muzeum
Powstania
Warszawskiego**

**Eugeniusz
Trepczyński
pamięta
egzekucję
szpitala na Woli**



Naucz się pomagać

Kurs na życie

Ratownikiem może zostać każdy. Nie potrzeba do tego szczególnych kwalifikacji ani doświadczenia. Wystarczy chęć pomocy, wiedza i trochę odwagi.

– Gorący olej wylał mi się na rękę i nie dokończyłam smażenia kotletów. Opatrzcie mnie szybko, bo mąż czeka głodny w domu. Muszę wracać, żeby mu usmażyć kotlety! – mówi zdenerwowana kobieta i pokazuje rękę mocno poparzoną aż do łokcia. Widać, że jest w lekkim szoku. Ręka cała czerwona, pokryta bąblami i spuchnięta. Trzeba działać szybko, ale jak? Na szczęście to tylko inscenizacja, choć sytuacji bardzo prawdopodobnej.

Widząc poszkodowanego, możemy przejść obojętnie, zadzwonić po pomoc, poczekać przy nim, aż przyjedzie karetka... Możemy też zrobić coś więcej. To „więcej” może uratować mu życie. O tym, jak ratować życie, dowiemy się na kursie pierwszej pomocy.

To może być ktoś bliski

Wbrew powszechnym wyobrażeniom to nie obcym najczęściej udzielamy pierwszej pomocy. Według statystyk, aż w 9 przypadkach na 10 jest to ktoś z rodziny, kolega, sąsiad, dziecko, które zadławiło się cukierkiem, przechodzień z zawałem serca, topielec...

– Kiedyś zemdląca moja koleżanka z pracy. Stałem spani-

kowany, nie wiedziałem, jak jej pomóc. To skłoniło mnie do zrobienia takiego kursu – mówi Tomasz Krzemiński.

Podobna sytuacja przydarzyła się Annie Kostrzewskiej, która niecały miesiąc temu skończyła dwudniowy kurs w Polskim Czerwonym Krzyżu:

– Moja przyjaciółka dusiła się w łazience. Drzwi były zamknięte, więc nawet nie mogłam się do niej dostać. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Po tym zdarzeniu postanowiłam zapisać się na kurs pierwszej pomocy.

Po pierwszym opatrzeniu rany należy zadzwonić po fachową pomoc

Jak radzić sobie w takich i podobnych przypadkach? Na kursie nauczymy się m.in. tamować krwotok, pomagać osobie z atakiem serca, opatrywać poważne rany lub złamania. Jest to nie tylko wiedza teoretyczna, ale przede wszystkim praktyka.

Trzeba ćwiczyć

Przełamanie oporu, lęku pozwala na bardziej odważne udzielanie pomocy w sytuacjach, kiedy liczą się minuty i trzeba działać szybko.

Żeby oswoić się z trudnymi przypadkami, kursanci ćwiczą sztuczne oddychanie lub masaż serca na gumowych lalkach wielkości człowieka.

– W sytuacjach stresowych, a taką jest wypadek, często zapominamy o tym, jak wykonywać odpowiednie czynności. Dlatego warto co jakiś czas powtarzać ćwiczenia z kursu. Można też zapisać się na kurs zaawansowany lub pediatriczny – mówi Norbert Rafalik, instruktor pierwszej pomocy PCK, który jednak zawsze życzy na koniec swoim kursantom, aby ta wiedza nigdy im się nie przydała.

MARZENA TYBOROWSKA



ZAPISZ SIĘ NA KURS:

Fundacja Świętego Kamila, pl. Konfederacji 55 – darmowe kursy pierwszej pomocy; www.fswk.home.pl; najbliższy kurs pod koniec września.

Ośrodek Szkoleniowy PCK, ul. Marszałkowska 41 lok. 2 – kursy indywidualne i dla grup zorganizowanych, www.pck.org.pl/warszawa/osrodek, tel. 022 629 56 80, 022 621 30 01; najbliższy kurs: 11–12 sierpnia.

Kewit Sp. z o.o., ul. Belwederska 26/30, tel. 0 602 506 658; www.kewit.pl; najbliższy kurs po 15 sierpnia.

■ R E K L A M A ■

w każdą niedzielę po godz. 12

Na pielgrzymim szlaku

Na opowieści o miejscach szczególnych zapraszają Kasia Supel-Witkowska i Ryszard Kęska

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm, ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa tel. (22)626 96 69, www.radiojosef.pl

Wiemy, jak będzie wyglądać...

...królestwo eksperymentów



WIZUALIZACJA ŹRÓDŁO CNK

Duża przestrzeń, laboratoria dla maluchów, planetarium, zewnętrzna galeria, ogród na dachu... Tak będzie wyglądać nowoczesne, interaktywne muzeum dla dzieci – Centrum Nauki „Kopernik”, którego budowa zaczyna się na Powiślu.

Już jesienią rozpoczną się wykopy między mostem Świętokrzyskim a Biblioteką Uniwersytecką na Powiślu. Za dwa lata stanie tam nowoczesny kompleks Centrum Nauki „Kopernik”. Centrum całkowicie przeznaczone dla dzieci.

Kiedy dziecko pyta: dlaczego?

– Jak skrapla się ciekły azot? – pytał dziesięcioletni Krzysz po obejrzeniu „mrozących krew w żyłach” eksperymentów z ciekłym azotem na wystawie „Eksperymentuj”. Wystawa w Pałacu Kultury to zaledwie znikoma część tego, co Centrum Nauki przygotowuje dla ciekawskich dzieci w swojej siedzibie, która powstanie na Powiślu. Tam będzie przestrzeń i warunki do tego, żeby doświadczyć na własnej

skórze wiedzy zdobytej na lekcjach chemii, fizyki, matematyki i biologii.

Siły dośrodkowe, odśrodkowe, próżnia, wyładowania elektryczne, złudzenia optyczne, a nawet twierdzenie Pitagorasa – wszystkiego można samemu doświadczyć. W Centrum nie zabraknie miejsca ani wykształconych pomocników, którzy pomogą przeprowadzić doświadczenie, objaśnią: co, jak i dlaczego. Olbrzymie powodzenie ubiegłorocznej (zobaczyło ją ok. 17 tys. dzieci) i obecnej wystawy „Eksperymentuj” dowodzi, że wiedza zdobyta praktycznie jest ciekawsza i łatwiejsza do zapamiętania.

L – jak laboratorium

Główny budynek „Kopernika” będzie składał się z dwóch dwukondygnacyjnych modułów, połączonych w kształt litery L. Będzie niewielki (12 metrów wysokości), żeby wtopić się w krajobraz nadbrzeża Wisły. Z rzeką będzie zresztą połączony – poprzez schody prowadzące na nadbrzeże, tam z kolei planowana jest przystań tramwaju wodnego.

– Dzięki „Kopernikowi” Warszawa zbliży się do rzeki, bo teraz stoi do niej trochę tyłem, trochę bokiem. Ta inwestycja poka-

że, że można budować w zgodzie z ideą zrównoważonego rozwoju, dysponując oszczędnie energią zarówno w trakcie produkcji materiałów budowlanych, jak i potem, w czasie eksploatacji gotowego już obiektu – mówi Jerzy Grochulski, prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Te ekologiczne rozwiązania to np. „oddychający” dach. Choć budynek ma być częściowo klimatyzowany, zaplanowano także naturalny obieg powietrza. Część okien będzie otwierana, w dachu pojawiają się „pory”, które będą działały niczym skóra żywego organizmu.

– Brzegi Wisły należą do sieci ekologicznej Natura 2000 jako szlak migracyjny ptaków, dlatego nie wolno nam było zastosować w elewacjach budynków szkła z wyjątkiem miejsc, gdzie są okna – mówi architekt dr Jan Kubec.

Ponad połowę obszaru „Kopernika” będzie zajmowała zieleni. Ogród na dachu, patio z roślinnością, pnącza na elewacjach, oczka wodne to tylko niektóre elementy małej architektury. Na zewnątrz zaplanowano amfiteatr, scenę na wodzie i galerię. W otaczającym Centrum parku odkrywców będzie też miejsce na prze-

Tak będzie wyglądał kompleks od strony Mostu Świętokrzyskiego

prowadzanie eksperymentów pod gołym niebem. Między budynkami znajdzie się kopuła planetarium, z zewnątrz przypominająca olbrzymi głaz narzutowy. Przy nim będzie platforma widokowa. Co zobaczymy w środku kompleksu? Na 15 tys. metrów kwadratowych znajdą się wystawy stałe, czasowe, laboratoria, pracownie, centrum konferencyjne, restauracje, część biurowa, a w podziemiach – garaż.

Kiedy i za ile?

Najprawdopodobniej jeszcze w tym miesiącu zostanie ogłoszony przetarg na wykonawcę Centrum, według projektu młodych architektów z pracowni RAR-2 Laboratorium Architektury Gilner + Kubec z Rudy Śląskiej, którzy dwa lata temu wygrali konkurs. Pozwolenie na budowę już jest i prace mogłyby się rozpocząć pod koniec roku. Całość ma być gotowa w 2009 r.

Inwestycja jest wspólnym przedsięwzięciem Miasta st. Warszawy, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jej planowany budżet to 151 mln zł.

JOANNA JURECZKO-WILK

Co nas zaskakuje w Warszawie?

Zbójcy i węzowa skóra

Żadna wielka kultura, a przechodniom milej. Po wakacjach turyści będą mogli wspominać warszawskiego mima, katarzyniarza, żonglera...

W ciepłe dni spacerowicze w parku Praskim mogą spotkać Grzegorza, który wyprowadza na spacer swoje domowe zwierzątko. Pupil ma ponad 3 metry długości, waży 40 kg i jest pięcioletnim pytonem tęczowym. Grzegorz chętnie opowiada o pytonach, ich zwyczajach, pozwala dzieciom robić zdjęcia. Zdjęcie z węzem robią sobie także turyści, zwłaszcza zagraniczni, wychodzący z pobliskiego zoo.

– To łagodny wąż, przyjazny i niezbyt żarłoczny. Je raz w miesiącu. Karmiłem go królikami, ale teraz woli szczury – mówi Grzegorz.

Pyton wcale nie przejmuje się zainteresowaniem, jakie wzbudza wśród przechodniów. Sunie po trawie i wchodzi na buty ciekawskich.

– Jaki ciepły i suchy – mówi ze zdziwieniem emerytka, która zdecydowała się podejść do węża.

To niejedyne niespodzianki, które w wakacje czekają na warszawskich ulicach. Na Starym Mieście można „pogadać” z mimm-górnikiem albo posłuchać koncertu jedyne warszawskiego katarzyniarza. Idąc w kierunku Nowego Miasta, możemy spotkać bandę zbójców, którzy ciągną ofiarę pod topór. Kat jednak może okazać miłosierdzie. Za kilka złotych, wrzuconych do koszyczka, wypuszcza ofiarę i jeszcze przyjaźnie pozuje z nią do zdjęcia.

Przy odrobinie szczęścia przy stacjach metra albo na Nowym Mieście można spotkać Zbigniewa Jasłowskiego, którego łatwo poznać po tym, że nieustannie czymś rzuca. Zwinnie żongluje pięcioma piłeczkami, maczugami, obręczami albo pochodniami. Podrzuca tak od kilku lat, ale skutecznie łapie od czterech.

– Jestem samoukiem. Robię to, bo lubię. Teraz chcę nauczyć się żonglować z zamkniętymi oczami. To wymaga superkoncentracji – mówi Zbigniew. – Czasami ludzie podchodzą i pytają, czy mogą spróbować. Czemu nie...

JJW



ZDJĘCIA JOANNA JURECZKO-WILK

Kilkumetrowy pyton na spacerze w parku Praskim



Uwaga na „zbójczą bandę” na Starówce

Zapowiedzi

■ MODLITWA PSALMAMI

„Wypłyn na głębie” to sesja poświęcona modlitwie psalmami. Rekolekcje odbędą się od 24 do 26 sierpnia w Marińskim Domu Rekolekcyjnym „Betlejem” (ul. Mariańska 9) w Sulejówku, tel. 022 783-15-00, e-mail: swjozef@marianie.pl. Prowadzi je ks. Michał Kozak MIC.

■ DLA UZALEŻNIONYCH I ICH BLISKICH

NZOZ Ośrodek Pomocy Zdrowiu organizuje dla osób uzależnionych od alkoholu oraz współuzależnionych warsztaty psychologiczne, na których będzie można nauczyć się zdrowych zachowań, relacji międzyludzkich oraz radzenia sobie z przeciwnościami losu i sztuki akceptacji tego, czego nie da się zmienić. Warsztaty są bezpłatne i trwają osiem miesięcy (trzygodzinne spotkania raz w tygodniu). Zapisy: Ośrodek Pomocy Zdrowiu, ul. Bellolego 1, tel. 022 838-86-30, 838-73-64, medycyna@op.pl.

■ O KRÓLU LENIU DLA DZIECI

5 sierpnia o godz. 13.00 na dziedzińcu Muzeum Plakatu w Wilanowie (ul. Kostki Potockiego 10/16) odbędzie się przedstawienie dla dzieci w ramach Wilanowskiego Lata Sztuki. Tym razem dzieci będą mogły obejrzeć „Bajkę o smoku i Królu Leniuchu”. Planowane są również dodatkowe atrakcje: rysowanie kredą na płytach chodnikowych, a także słodkie upominki.

■ MUZYCZNY GWIAZDOZBIÓR

5 sierpnia o godz. 16.00 w Ogrodzie Saskim będzie można wysłuchać koncertu Orkiestry Symfonicznej „Sinfonia Nova”. W programie znajdują się utwory J. Offenbacha, P. Czajkowskiego, J. Straussa, J. Blocka (wiązanka z musicalu „Skrzypek na dachu”).

■ W ROCZNICE BITWY WARSZAWSKIEJ

12 sierpnia o godz. 18.00 na dziedzińcu urzędu Dzielnicy Bemowo (ul. Powstańców Śląskich 70), odbędą się rocznicowe obchody Bitwy Warszawskiej. Będzie można m.in. posłuchać koncertu piosenki żołnierskiej oraz obejrzeć musztrę paradną w wykonaniu Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego.

■ ĆWICZYĆ SIĘ DUCHOWO

Wprowadzenie w modlitwę – Fundament Ćwiczeń Duchowych to propozycja dla osób w wieku powyżej 23 lat, które chcą doświadczyć życia duchowego w milczeniu (także przy wyłączonym telefonie komórkowym), poprzez modlitwę i rozmowę z kierownikiem duchowym. Rekolekcje odbędą się od 21 do 28 sierpnia w domu rekolekcyjnym ojców jezuitów w Falenicy. Prowadzi je o. Dariusz Michalski SJ wraz ze współpracownikami. Zgłoszenia: Europejskie Centrum Komunikacji i Kultury, ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa-Falenica, tel. 022 872-04-41.